Nr. 320. We Lwowie Sobota dnia 18 Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki Nr. 6 I. 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 60 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem [illegible]. Z przesyłką pocztową za granicę [illegible].

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Telefon Redakcji [illegible].

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 I p. w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów za jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zadanie parlamentu niemieckiego.

Lwów 17. listopada.

W dziejach parlamentów niemieckich rok bieżący będzie nosił miano niespokojnego. Z powodu ostatniego roku, srogie walki parlamentarne o przedłożenie rządowe, dotyczące reformy wojskowej, połączone z rozwiązaniem parlamentu i nowemi wyborami. Krótka sesja parlamentarna, w której z trudem i biedą uchwalono ostatecznie reformę wojskową, była zaledwie skończona, gdy w wielu państwach związkowych rozpoczęły się przygotowania do wyborów sejmowych, a zaledwie się z temi uporano, rozpoczęła się [illegible] decyzję największej doniosłości, i która też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie widownią gorących i namiętnych walk partyjnych. Orędzie cesarskie, wygłoszone na otwarciu parlamentu, które w obszernem podaniu streszczenia telegraficzne, podnosi z naciskiem, że najważniejszem parlamentu tego zadaniem, w porozumieniu i we wspólnej pracy z radami związkowemi, stanie się otworzenie środków, potrzebnych na pokrycie wydatków zapotrzebowania, spowodowanego podwyższeniem pokojowego stanu prezencyjnego armji. To jest istotnie najważniejsze zadanie rozpoczynającej się sesji parlamentarnej. W czasie nadzwyczajnej sesji letniej parlament ograniczył się na uchwaleniu żądanego powiększenia sił zbrojnych, w sprawie kosztów zaś [illegible] reformy wojskowej spadną na barki ciężarne.

Otóż ta kwestja da niewątpliwie asumpt do namiętnych zatargów. Rozwiązanie tej kwestji, które się stronnictwom liberalnym wydawało najsprawiedliwszem, a które polegało przedewszystkiem na reformie podatku wódczanego na korzyść rzeszy i na zaprowadzeniu ewentualnych [illegible] w sposób, dla klas biedniejszych mniej dotkliwy, jak na przykład przez podwyższenie podatku giełdowego, spotkało się, zwłaszcza w pierwszej swojej części, z bezwzględną opozycją sfer agrarnych. Trzeba więc było przygotowywać się na burzliwe dyskusje parlamentarne, nawet wtedy, gdyby sprawa powiększenia podatków nie była [illegible] pruski minister finansów [illegible] plan ponownego uregulowania stosunków finansowych rzeszy niemieckiej do poszczególnych państw związkowych. Zamierzona przez pana Miquela „reforma podatków rzeszy" [illegible] w parlamencie niemieckim [illegible] podjęta pod tem samem imieniem akcja w sejmie pruskim. Podczas gdy bowiem w sejmie pruskim agrarjusze — zarówno na ławie ministerjalnej, jak w samej izbie — byli prawie między sobą, znajdują się w parlamencie reprezentanci tych warstw ludności, które wprawdzie także cierpią biedę i nędzę, które jednak nie mogą [illegible] dla właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, a polegającego na pobieraniu zasiłków państwowych.

Nietylko producenci, ale także konsumenci znajdą w parlamencie energicznych rzeczników. Nietylko zatem przedstawiciele klas mniej zamożnych, ale także przedstawiciele wielu gałęzi przemysłu i zarobku znajdą się w opozycji przeciw najnowszym planom pruskiego ministra skarbu pana Miquela. Opór przeciw podatkowi tytoniowemu sięga głęboko, bo wychodzi także ze stronnictw konserwatywnych; przeciw podatkowi od wina zerwała się istna burza w Niemczech południowych, a w zamierzonych zmianach, dotyczących podatku stemplowego, znajdują się takie, przeciw którym dawniej wszystkie występowały stronnictwa z niezwykłą zaciętością. Zamach na prawo budżetowe parlamentu, mieszczący się w projekcie pana Miquela, o ile on dotyczy przekazywania stałych udziałów poszczególnym państwom związkowym, nie zmniejszy naturalnie oporu przeciw „reformie".

Okazuje się z tego, że widoki tej reformy nie są na razie najkorzystniejsze. Opozycja przeciw niej jest ogólna i wszechstronna i dlatego już dzisiaj w pewnych sferach liczyć się zaczynają z ewentualnością, że nic z tej reformy do skutku nie przyjdzie i rząd na razie ograniczyć się będzie musiał i nadal do udziałów matrykularnych. Są pewne pisma niemieckie, które utrzymują, że nie byłaby to ewentualność najgorsza. Wobec doniosłości reformy podatkowej, która ma być podstawą dla pokrycia kosztów reformy wojskowej, inne sprawy schodzą na plan drugi. Rada związkowa wypracowała wprawdzie obszerny materjał także dla innej pracy ustawodawczej, a orędzie cesarskie o tej pracy [illegible] — jak powiedzieliśmy — *pièce de résistance* rozpoczętej sesji będzie reforma podatkowa, a główna rola spoczywa w rękach pana Miquela.

Anglja i Porta.

Zmiany personalne, wywołane w dyplomacji angielskiej przez śmierć lorda Viviana, ambasadora przy Kwirynale, zakończą się faktem niemałej wagi: oto następcą F. C. Forda na posadzie ambasadora stambulskiego, z której ustępuje, by zająć miejsce po Vivianie, ma zostać Drummond Wolff. Będzie to jedno z najważniejszych zdarzeń kroniki politycznej angielskiej w ciągu lat ostatnich i gdyby nie obawa o zarzut cynizmu, można by powiedzieć, że lord Vivian nawet swą śmiercią przysłużył się ojczyźnie. Zgon sir Williama Whitego, poprzednika Forda na stanowisku nad Bosforem, był ciężką klęską dla angielskich interesów. Cześć daś gorszem jeszcze, nie klęską, bo grubym błędem było mianowanie Forda ambasadorem stambulskim. Nazwisko Wolffa już wówczas było na wszystkich ustach; zdecydowano jednak na szkodę sprawy starszeństwo rangi i sir F. C. Ford przeniósł się z Madrytu do Stambułu. Ford był ideałem angielskiego ambasadora, niestety jednak tylko wedle pojęć sułtana i Gierza. Stambulscy reprezentanci angielskiej prasy bez różnicy stronnictw, gorzkiemi łzami płakać nie będą nad jego ustąpieniem. Nie przeszkadza to jednak, aby sir F. C. Ford nie był odpowiednim na stanowisko dyplomatycznem w Rzymie.

Foreign Office postąpiło swego czasu o tyle przynajmniej rostropnie, że osadziło Drummonda Wolffa na posadzie, skąd najbliżej mu już było przenieść się w sposobnej chwili nad Stambuł. Gdy go przeniesiono w r. z. do Madrytu, opinja publiczna przeczuwać zaraz poczęła, iż tam dział się będzie coś bardzo ważnego pod względem politycznym. Kwestja marokańska — kombinowano — ta kwestja, o której Salisbury wyraził się, iż pochłonąć może kwestję wschodnią, wszedła widocznie wedle pojęć Anglji w stadjum dojrzałości i dla tego Anglja [illegible] tak wytrawnego dyplomatę.

Bieg wypadków nie usprawiedliwił tych przewidywań. Wolff opuszcza posterunek madrycki w chwili właśnie, gdy kwestja marokańska rozognia się do najwyższego stopnia. Miano nawet zawsze w dziejowych sferach angielskich w pamięci, iż Drummond Wolff jest jedynym może człowiekiem, który sprawę wschodnią, jak to powiadają, ma w palcu. Wolffowi [illegible] orjentalnego Bismarka. I jak Bismarck, będzie on musiał na swym nowym posterunku reprezentować nie samą Anglję, lecz całą Europę. Wolff sam, szczerze zamiłowany w pokoju, jest jednak o tyle rostropny, iż baczy na to, by ów pokój nie był okupywany zbyt dotkliwemi ofiarami. Nie da się on w błąd wprowadzić spokojną powierzchnią, skoro pod nią zakłębią się burze. Wie o tem Rosja i wie sułtan, który miał z okazji złożonej do aktów „konwencji wolffowskiej", dość sposobności, by poznać sir Henryka. Dlatego też niczyja chyba kondolencja, otrzymana przez lady Vivian z powodu śmierci jej męża, nie była szczerszą, jak te, które nadesłane zostały ze strony Rosji i Turcji. Dla nich lord Vivian zmarł bardzo nie w porę...

Stan gmachu teatralnego we Lwowie.

Liczne zażalenia, jakie Wydział krajowy otrzymywał na nieporządki, istniejące w gmachu Skarbkowskim we Lwowie, spowodowały Wydział krajowy do wydelegowania komisji technicznej, która [illegible] jak najdokładniej cały gmach Skarbkowski.

Komisja, w której skład wchodzili: dyrektor oddziału technicznego Wydziału krajowego, pan Gustaw Bentt, oraz inżynier tegoż biura meljoracyjnego p. Jan Blauth, przedłożyła Wydziałowi krajowemu sprawozdanie, z którego wynika, że cały gmach Skarbkowski znajduje się w zupełnem zaniedbaniu i że gruntowna asanacja tego budynku jest naglącą potrzebą.

Zaraz po otrzymaniu sprawozdania komisji, Wydział krajowy wytknął kuratorji fundacji hr. Skarbka to zaniedbanie, podnosząc, że gmach, w którym pomieszczone są: teatr polski, konserwatorjum muzyczne i Koło literackie, a zatem jest ogniskiem życia artystycznego stolicy, znajduje się w stanie bezprzykładnego zaniedbania, nie licującego ani z wysokiemi celami, ani ze znaczeniem [illegible] fundacji. Wydział krajowy polecił zarazem kuratorji, ażeby niecierpiące zwłoki reperacje natychmiast wykonała, a równocześnie zwołał ankietę, złożoną z ludzi fachowych i czynników interesowanych w celu otrzymania opinji, jakie dalsze roboty rekonstrukcyjne wykonane być mają, w celu przeprowadzenia assanacji w całym gmachu Skarbkowskim.

Ankieta jednomyślnie wyraziła zapatrywanie, iż należy gmach Skarbkowski we Lwowie albo sprzedać, albo go delożować, albo poczynić konieczne roboty rekonstrukcyjne. Ankieta wypowiedziała zarazem zapatrywanie, iż po przeprowadzeniu zupełnej asanacji gmachu Skarbkowskiego, dochód z czynszów, który jest dziś dość niski i z każdym rokiem się zmniejsza, później znacznie się zwiększy. Ankieta według przybliżonego kosztorysu obliczyła koszta asanacji na około 25.000 zł.

Wydział krajowy z tytułu przysługującej mu władzy nadzorczej nad fundacją Skarbkowską, wezwał kuratorję fundacji, ażeby zwołała natychmiast radę administracyjną fundacji i przedstawiła jej naglącą potrzebę przeprowadzenia asanacji gmachu Skarbkowskiego. Rada administracyjna ma uchwalić program robót, w jakim czasie mają one być wykonane, oraz obmyślić środki w celu pokrycia tego wydatku. Roboty mają być wykonane w ciągu zimowych miesięcy r. 1893/4.

Smutny wypadek ciężkiego uszkodzenia dwóch ludzi, który zdarzył się przed kilku dniami w gmachu Skarbkowskim, wskazuje najlepiej, jak daleko piekącą było rzeczą, aby władze nadzorcze przypatrzyły się bliżej stanowi tego gmachu.

Sztuka polska na wystawie w roku 1894.

W dniu 15. b. m. w sali marszałkowskiej gmachu sejmowego, odbyło się, jak już pokrótce wspominaliśmy, posiedzenie sekcji XX. powszechnej wystawy krajowej.

W naradach uczestniczyło niezwykle liczne grono członków sekcyj, tak lwowskich jak i umyślnie z Krakowa przybyłych.

Przewodnictwo objął prezes sekcji Władysław Łosiński. Obecni: Ksiądz kanonik Antoni Petruszewicz, Władysław Przybysławski, dr. Marjan Sokołowski, dr. Jan Antoniewicz, Antoni Piotrowski, Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel, Karol Młodnicki, Władysław Rybczyński, Tomasz Dykas, Michał Sozański, Stanisław Dębicki, dr. Aleksander Czołowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Tadeusz Rybkowski, Jan Styka, dr. Jecheskel Caro, Marceli Harasimowicz, Piotr Harasimowicz, Stanisław Batowski, dr. Stanisław Tomkowicz, Stanisław Rajchan, dr. Alfred Żygadłowicz, Roman Lewandowski, Stanisław Sokołowski. Dyrekcję wystawy reprezentowali dr. Zdzisław Marchwicki i sekretarze Juljusz Starkel i Jan Kazimierz Zieliński.

Przewodniczący zagaił zgromadzenie od uczczenia w słowach podniosłych pamięci Jana Matejki, poczem powitał między zebranymi ks. Petruszewicza, wytrawnego znawcę sztuki ruskiej i ruskich zabytków liturgicznych.

Nastąpiło sprawozdanie z dotychczasowej szerokiej, a płodnej w następstwa działalności sekcji.

Organizacja wystawy sztuki spółczesnej rozpoczęła się, jak objaśnił p. Łosiński, od rozesłania zaproszeń według możliwie dokładnej listy. Do najwybitniejszych artystów zajmujących w sztuce naczelne stanowiska, odniesiono się osobiście. Mianowano delegatów zagranicą, w liczbie tych zaś zasłużył się wielce p. Rozen w Monachjum.

W podobny sposób wzięto się do działu wystawy starożytności. Uformowano listę kollekcjonistów, uproszono o pośrednictwo delegatów powiatowych, utworzono wreszcie dwa komitety w Krakowie i Poznaniu. O zabytki kościelne udano się do duchowieństwa; ksiądz arcybiskup Stablewski sprzyja podniesionej myśli. Wielką wagę przywiązano do zebrania zabytków miast naszych i ich dawnych urządzeń; niestety, pomimo zachęcającego okólnika Wydziału krajowego, żniwo nie wypadło dość obficie, pamiątek tych bowiem coraz ubywa. Natomiast wielkiego plonu spodziewać się należy z synagog galicyjskich, w których spoczywają dotąd zabytki z pod dłoni rękodzielników i artystów krajowych. Kollekcję tę zawdzięczać będzie wystawa panu namiestnikowi, który za pośrednictwem pp. starostów polecił zbadać, czy i jakie przedmioty w synagogach się znajdują. Do tejże interwencji uciekczono się celem zgromadzenia zabytków polskich ze zbiorów cesarskich.

W dalszym ciągu dr. Sokołowski prof. uniwersytetu krakowskiego wśród wytężonej uwagi obecnych przedstawił zabiegi oddziału krakowskiego. Zabiegi to znamienite, dowodzące gorącego zajęcia się sprawą i wysokiej umiejętności w jej przeprowadzeniu. Zawiązano tedy komitet lokalny, zajmujący się wystawą malarstwa retrospektywnego, złożony z mówcy, prof. Władysława Łuszczkiewicza, Piotra Stachiewicza, Juljusza Kossaka, Ludomira Benedyktynowicza, Jerzego Mycielskiego i Konstantego Górskiego. Porozumiano się z oddziałem lwowskim dla ujednostajnienia programu. W zakres czynności objęto Kraków i Galicję zachodnią. Przybytek okazał się znaczny, zwłaszcza sztuka polska z pierwszej połowy XIX. wieku doskonale będzie reprezentowaną i w nowem zupełnie wystąpi świetle. Wystawa ta może mieć dla sztuki naszej wielkie i potężne znaczenie. Naszych ledwie z nazwiska lub nieznanych nam mistrzów ujrzymy tu w całej ich okazałości, (zwłaszcza w rysunkach) niepospolicie indywidualnych, skończonych. Zadziwi to niewątpliwie dzisiejszych artystów, poruszy ich fantazję, na twórczość ich wpłynie dodatnio. Przypuszczać się prawie nie chce, jakimi artystami byli tacy: Woźniakowski, Berer i inni. Słowem otrzyma się pełne wyobrażenie o twórczości protoplastów dzisiejszego malarstwa.

Imieniem oddziału lwowskiego zabrał głos prof. dr. Antoniewicz. Dłuższa słabość przewodniczącego nie pozwoliła mu na szerszą osobistą akcję; ograniczono się przeważnie do korespondencji. Ułożono dalej wyczerpującą listę obrazów, zwidzono zbiory i odniesiono niemal te same wrażenia, jakiemi podzielił się właśnie dr. Sokołowski zwłaszcza przy badaniu zbioru rysunków w książnicy Pawlikowskich. Galicja wschodnia mniej w zabytki dawnego malarstwa obfituje, co tylko wszakże odszukać się da po dworach, zebrane zostanie.

Prof. dr. Sokołowski zabiera ponownie głos i w zastępstwie nieobecnego prof. Łuszczkiewicza przedstawia starania komitetu krakowskiego wystawy starożytności. Prof. Łuszczkiewicz przystąpił do dzieła bardzo energicznie, rozesłał kurendy i deklaracje, rezultat wszakże starań był nieznaczny. Największego zawodu doznano ze strony duchowieństwa i zarządów skarbców katedralnych. Nie należy jednak tracić ze wszystkiem nadziei. Przykład ks. biskupa tarnowskiego, który otworzy bogaty swój skarbiec na użytek wystawy krajowej, podziała niewątpliwie zachęcająco. Otrzymawszy wyjaśnienie, iż dział ten wystawy obejmie i kodeksy miniaturowane, nadmienia prof Sokołowski, iż najbogatsze ich zbiory mają uniwersytety lwowski i krakowski. Byłaby to już podstawa do świetnego obrazu, gdyby z uczelni tych okazy wspomniane wydostać się udało. Wskazanem jest przeto odniesienie się dyrekcji wystawy do rzeczonych instytucyj.

P. Łosiński dodaje, iż bibljoteka uniwersytecka lwowska zwróciła się w tej mierze do ministerstwa oświaty, prawdopodobnie więc uczyni to i bibljoteka jagiellońska; minister rodak nie odmówi przecież tego poparcia, jakie dawał minister Gautsch.

Dr. prof. Sokołowski radby też widzieć tutaj zbiór inkunabułów, których biblioteka Jagiellońska, Ossolineum, biblioteka Baworowskich w znakomitej ilości, a wartości niepośledniej dostarczyć mogą.

Nastąpiła relacja dr. Czołowskiego. Zajął się on wraz z p. Ziemięckim wystawą przedmiotów przedhistorycznych. Akademja umiejętności, gabinet archeologiczny przyrzekły swoją pomoc. Nie usunie się też pewno muzeum Lubomirskich. Ze zbiorów prywatnych najcenniejszym jest zbiór hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza, który obok zbioru Akademji umiejętności utworzyłby już obraz wysokiej wartości. Apeluje wreszcie mowca do ks. kanonika Petruszewicza, który deklarował się zdziałać wszystko według sił swoich i środków.

Lwią część obrad zajęła sprawa wystawy Matejkowskiej, przedstawiona z porywającym zapałem i przekonaniem przez przewodniczącego p. Łosińskiego. Niepodobna zaiste pomyśleć, aby wystawa roku 1894 nie złożyła hołdu pamięci mistrza Matejki. Ks. prezes wystawy, dyrektor Marchwicki i mowca rzucili myśl wystawy Matejkowskiej, ten sam pomysł zakomunikował też dyrekcji prof. dr Sokołowski, projektując wystawienie oddzielnego pawilonu z dziełami mistrza, szkicami i pamiątkami po nim, słowem „przybytku hołdu". Niestety pomysł ten cenny z wielu przyczyn upaść musi... Miejsca pryncypalne już zajęto, na wybudowanie gmachu brak też czasu. Sądzi przeto mowca, iż godnem będzie uczczeniem mistrza, jeżeli jedną salę pałacu sztuki t. z. honorową odda się w całości na dzieła twórcy „Skargi" i „Unji lubelskiej".

Po przemówieniu tem przyjętem oklaskami, wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos: prof. dr. Antoniewicz, Piotrowski, oświadczający imieniem artystów, iż zgadza się chętnie na umieszczenie dzieł swoich w bocznych salach, Rybkowski popierający Piotrowskiego, Łosiński i Sokołowski. P. Łosiński podkreślił raz jeszcze, iż stoimy tu wobec konieczności etycznej i narodowej. Każdy zwidzający wystawę r. 1894 będzie chciał mieć Matejkę z pełnią jego działalności. „Sala główna, znakomita położeniem, musi być jego salą, boczne oddane będą artystom żyjącym."

Prof. dr. Sokołowski nie sprzeciwiając się zasadniczo temu projektowi sądzi, iż wystawa

---

186)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

— A cóż panna Colombey? — zapytała, aby zmienić przedmiot rozmowy.

— Będziesz mogła zapytać się o to markizy de Saint Béran.

— Przyjedzie tu?...

— Za kilka dni... jutro może.

— Pomimo swego smutku?...

— Chce raz jeszcze zobaczyć te strony.

— Pięknie tu i daleko od złych ludzi!

Zwróciła się do admirała i z uśmiechem, który opromienił jej twarz, jak jasny promień słońca:

— Mam do pana wielką prośbę — rzekła.

— Prośbę!

— Tak, bardzo prostą... a jednak nie śmiem...

— Powiedz, moje dziecko!

— Chciałabym zobaczyć Morgat...

Admirał poczuł lekki dreszcz.

— Tylko, że jadąc tam — odparł z czułością — znówbyś się narażiła na przykre wspomnienia, kochane dziecię.

— Masz pan słuszność... lecz są one tak daleko — odparła. — Przed chwilą pan sam to powiedziałeś!

— To prawda.

— Zatem, dlaczego nie mam tam pojechać?

— Nie odmawiam ci tego, drogie dziecko! Twoja matka i ja myślimy tylko o twojem szczęściu, lecz la Roche Morgat... jest dzikiem i smutnem miejscem.

— Tembardziej dla mnie ono przystoi. Zresztą chyba będziemy tam również razem?

— Bezwątpienia.

Admirał rozmyślał, co mogło spowodować podobne żądanie, którego się wcale nie spodziewał.

Bez trudu odgadł, co ono miało za znaczenie. Od kilku dni uderzony był smutkiem młodej dziewczyny, widział dzisiejszą scenę na cmentarzu, a ostrożność, z jaką Joanna oddaliła małą od siebie, aby pobiedz nad brzeg stawu, oświetliła prawdę. Z przerażeniem zapytywał samego siebie, czy nie utonie przy brzegu.

Hrabina powracała mu serce zwolna, lecz bezwątpienia każdy dzień upływał z korzyścią dla niego i dla jego uczuć.

Nie mogła nie być mu wdzięczną za tyle zaparcia się siebie i poświęcenia dla niej i dla jej dziecka. Przytem dopełnił przyrzeczenia i zwrócił jej córkę! Co więcej, w heroicznem poświęceniu przyjął ją za swoje własne dziecię, dał jej swoje nazwisko!

Aby pozyskać matkę, przyjął za swoje jej dziecko, chociaż musimy przyznać, iż przyszło mu to bez trudu, gdyż czuł się pociągnięty nieprzepartą siłą jej czarującego wdzięku, którym zniewalała ludzi dla siebie.

Zbliżali się do zamku.

W oknie zobaczył hrabinę, która patrząc teraz ukradkiem na admirała, podziwiała jego piękną twarz, pełną energji i dumy, z błyszczącem i wilgotnem okiem.

— Czy zgadzasz się pan? — zapytała Joanna, ściskając lekko ramię admirała.

— A więc dobrze! Wszystko, czego żądasz, zawsze ci jest naprzód udzielone.

— Kiedy pojedziemy?

Admirał zaczął rachować.

— Daj mi tydzień czasu... niezbędny dla uprzedzenia służby, aby przygotowała dla nas mieszkanie...

— Dziękuję.

Odeszła szybko i za chwilę zobaczył ją w oknie w objęciach matki.

— La Roche Morgat, dobrze! — pomyślał admirał. — Będę czuwać.

IV.

Zwierzenia.

Po rozmowie swojej z Joanną, admirał pozostał w okrutnej niepewności i obawie. Rozumiał jej smutek i ważność złego, które ją dotykały. Córka hrabiny nie mogła wymazać z pamięci bolesnych przejść swego życia. I stąd pochodziła jej niczem niezwalczona melancholja.

Ani wypoczynek na wsi, ani czułość matki, ani uciechy nowego życia, które starano się uczynić jej powabnem i miłem, nie mogły przezwyciężyć jej smutku.

Zapewne, iż dwa środki istniały, jako wszechpotężne lekarstwo tego rodzaju cierpień, najpierw czas, który zabliźnia najgłębsze rany, a potem miłość.

Dawno już admirał zauważył naturalny pociąg swego sąsiada markiza de Kergor, do ślicznej dziewczyny, której urokowi nikt się z otaczających ją nie ostał.

Młodzi szybko się porozumiewają z sobą. Młody człowiek korzystał z każdej sposobności, jaka się nadarzała, aby się tylko zbliżyć do Joanny.

Z wesołą otwartością znajdował tysiące słów, pełnych przyjaznej pieszczoty, aby jej wyrzucać ten smutek, dla niego niezrozumiały. Usiłował ją rozerwać i rozweselić, uszczęśliwiony, jeżeli choć na chwilę udało mu się rozchmurzyć zasępione czoło dziewczęcia, lub wydobyć przelotny uśmiech na jej usta. Lecz i tu także było niebezpieczeństwo.

Z przyjaźni do miłości bardzo prędko zajść można.

Kiedyindziej admirał byłby zachwycony takim stanem rzeczy, dziś obawiał się tylko, czy już nie zapóźno, aby spełnić swój obowiązek.

Nazajutrz zrana, przed ósmą, przechadzał się już sam po parku, rozmyślając nad sposobami uzdrowienia drugiej chorej, kiedy oddano mu listy z poczty.

W ich liczbie znajdował się jeden od pana Raveneau, a drugi od markizy de Saint-Beran. Pan Raveneau przysyłał swemu klijentowi podziękowania od tych wszystkich, co byli użyci w sprawie odnalezienia Joanny, a których admirał szczodrze obdarzył, nie wyłączając nawet ohydnej pani Pache, dla której jej dawna lokatorka stała się prawdziwą opatrznością.

Markiza de Saint-Beran zapowiadała swój przyjazd do Vitray, prosząc, aby admirał przysłał na południowy pociąg konie do Pontivy, gdzie jej towarzyszyć będą bankier Michał Saint Clair, Anselm Durivel, kirasjer, podług szyderczego wyrażenia złośliwego Gastona i dzielny komendant Briard.

Oprócz tego list zawierał jeszcze kilka innych wiadomości i to dobrych. Mianowicie o Blance Colombey, która wyszła szczęśliwie z niebezpieczeństwa i o starym bankierze, raz na zawsze zniechęconym do wszelkich interesów, a który, dla rozproszenia czarnych myśli, zdecydował się na małą wycieczkę do Bretanji.

Właśnie admirał kończył list, kiedy nieuważnie mała Marja wpadła na niego, na zakręcie ulicy.

Dziecię to było dziś jedyną radością w domu. Marynarz chwycił ją w ramiona, ucałował długie pukle jej jasnych włosów i zapytał:

— Gdzie Joanna?

— Idzie za mną.

Rzeczywiście szła o kilka kroków za małą, ze spuszczoną głową, obojętna na wdzięk niezrównany tego czarującego miejsca.

Biała rosa błyszczała jak djamenty, zawieszone na ździebełkach trawy, na zielonej szeroko rozpostartej murawie, rośliny i kwiaty były w całej pełni i okazałości swych szat letnich, króliki przebiegały po trawnikach parku, podczas kiedy zdaleka po za gęstwiną krzewów, spowitych ranną mgłą, kilka saren skubało trawę, pilnie bacząc na młode koźlątka, figlujące w cieniu.

Z drugiej strony drzew, po za któremi zatrzymał się admirał, ogrodnik śpiewał z całych sił starą bretońską kolendę, gracując ulicę.

Joanna znalazła się wobec admirała, nie spodziewając się tu go zastać.

Spostrzegłszy jego obecność, nagłym oblała się rumieńcem.

— Czy się mnie boisz? — zapytał z ojcowskim uśmiechem admirał.

— Sądzę, że pan tak nie możesz myśleć.

Wyciągnął do niej rękę.

— Zawsze smutna! — rzekł, a pokazując jej ręką na otaczający ją park, dodał:

— Chyba nasza Bretanja nie winna jest temu? Nigdy piękniejszą nie była, jak jest dziś, wystroiła się dla ciebie!

Rzeczywiście trudno było wymarzyć piękniejszy i weselszy krajobraz. To też Joanna starała się uśmiechnąć.

— Masz pan słuszność — odpowiedziała. — Gdybym się tu nie czuła szczęśliwą, byłam nie-

Matejkowska przedstawić się może dwojako: tryumfalnie, więc sala środkowa odpowiadałaby temu charakterowi; żałobnie (prócz obrazów i szkiców pamiątki), zatem należałoby dać jej salę boczną z oddzielnem wejściem. Mowca byłby za drugą wystawą. Matejko to strata dla kultury, sztuki, społeczeństwa; wystawa mieć przeto winna charakter poufny, a choć mniejsza, ale cieplejsza, bardziej interesująca. Projekt wystawy tryumfalnej trudny jest do urzeczywistnienia. Nie podobna prawie ściągnąć dzieł wszystkich; przedsiębiorąc rzecz na mniejszą skalę, nie potrzeba się kłopotać o materjał i powodzenie.

Hr. Dzieduszycki mieni wystawę Matejkowską ozdobą, perłą wystawy r. 1894. Obawy, iż utwory żyjących malarzy nie znajdą miejsca, są płonne. Matejce musimy dać salę honorową. To, co zebranem być może, pozwoli już każdemu cudzoziemcowi wytworzyć sobie sąd o geniuszu. Wydział krajowy, muzeum narodowe niech użyczą swych skarbów, to dość. Taka wystawa będzie czcią. Wystawa według projektu prof. Sokołowskiego, byłaby miłą i konieczną, lecz w Krakowie, w domu Matejki,—na „wielkim jarmarku" zniknie. Nie można dopuścić do tego, aby mówiono potem: „nie pokazano nam wielkiej myśli, lecz wpuszczono nas tylko do kaplicy." Wystawę Matejkowską należy nastroić na najwyższą nutę.

Dr. Marchwicki z cechującym go ferworem oświadczył, iż gdyby przeszkody technicznej natury usunąć się dały, dyrekcja nie cofnęłaby się od największych ofiar, byle wznieść oddzielny godny zasług mistrza i dzieł jego pawilon. Jest to jednak niepodobieństwem. Główna sala rozmiarami swemi odpowie wymaganiom; światła też nie braknie. Gotową jest raczej dyrekcja dla dzieł żyjących artystów, gdyby tego było potrzeba, postawić annex żelaznej ogniotrwałej konstrukcji i w tym akcie dać nowy wyraz hołdu i czci dla nieśmiertelnego mistrza.

Prof. dr. Sokołowski objaśnia, iż nie myślał o pamiątkowym wyłącznie charakterze wystawy. Rozumie, że wszystko przemawia za najobszerniejszą wystawą, obawia się jednak, czy przyjdzie ona tak łatwo do skutku. Niewątpliwie za taką wystawą jest sukces, cały Matejko to magnes nieprzepartej siły, byle rzecz tylko przeprowadzić.

Prof. dr. Antoniewicz proponuje drogę pośrednią, więc zgodnie z wnioskiem dyrekcji dać na wystawie salę honorową z pominięciem pamiątek osobistych, a z uwzględnieniem głównych wytycznych punktów działalności mistrza.

Po wyczerpującej tej dyskusji uchwalono, salę honorową pałacu sztuki przeznaczyć na wystawę Matejkowską, a komitetowi krakowskiemu wystawy retrospektywnej poruczyć przygotowania wstępne.

Z porządku dziennego nastąpiła kwestja jury dla przyjęcia obrazów i premiowania, przyczem wywiązała się interesująca rozprawa co do dopuszczenia do jury artystów obcych. W dyskusji brali udział hr. Dzieduszycki, Piotrowski, Łosiński i Harasimowicz. Sprawę tę jednak pozostawiono w zawieszeniu, powołując natomiast do jury:

ze Lwowa: dra Jana Antoniewicza, Tadeusza Barącza, Jerzego hr. Borkowskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Stanisława Dąbickiego, Stanisława Batowskiego, Władysława Łozińskiego, Karola Młodnickiego, Juljana Makarewicza, Tadeusza Popiela, Edwarda Pawłowicza, Jana Stykę, ks. Henryka Skrochowskiego, Michała Sobańskiego, Tadeusza Wiśniowieckiego;

z Krakowa: Juljana Kossaka, Wojciecha Kossaka, Władysława Łuszczkiewicza, Henryka Rodakowskiego, Teodora Riegera, dra Marjana Sokołowskiego, Ludwika Michałowskiego;

z Paryża: Juljana Fałata, Cyprjana Godebskiego, Stanisława Rajchana;

z Wiednia: Kazimierza Pochwalskiego;

z Monachjum: Józefa Brandta, Władysława Czachórskiego, Alfreda Kowalskiego;

z Rzymu: Henryka Siemiradzkiego.

Na tem skończyły się poważne tyle i doniosłe dla spraw sztuki naszej na wystawie r. 1894 obrady sekcji XX.

Sekcja to arcyenergiczna, zadanie swoje wysoko pojmująca, a niestrudzony, ofiarny i umiejętny kierownik jej, skarbi sobie nową, trwałą zasługę.

Rozchodzący się artyści lwowscy i krakowscy, na poufnem już zebraniu, postanowili urządzić podczas wystawy r. 1894 wiec malarzy, rzeźbiarzy i architektów polskich.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Uznał", operetka w 3 aktach Hugona Wittmana, muzyka Karola Weinberga, tłumaczenie A. Kitschmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Piotr Loti, znany powieściopisarz, otrzymał od króla greckiego krzyż oficerski orderu Zbawiciela.

Z życia towarzyskiego. Temi dniami odbyły się w mieście naszem zaręczyny panny Marji Młodnickiej, córki artysty malarza, z p. Władysławem Wolskim, inżynierem górniczym, synem śp. Ludwika Wolskiego, adwokata i posła do rady państwa.

W Graczu odbył się d. 12. bm. ślub znanego w szerokich kołach naszego miasta melomana i księgarza p. Karola Wilda, najstarszego syna śp. seniora księgarzy polskich, z panną Augustą Hennenberg. [illegible]

Dnia 11. bm. o godz. 6. wieczorem w kaplicy [illegible] ks. arcybiskup Feliński pobłogosławił związek małżeński, zawarty między p. Agenorem Łobodzińskim, a p. Heleną Tarczewską.

Nekrologja. W Charkowie zmarł w późnym wieku [illegible] w Kijowie w r. 1847. [illegible]

Kalendarz. Sobota (18): Ottona op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 19, zachód o godzinie 4. minut 12.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i pstrąg.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), borsuki i zające, przepiórki, dzikie gęsie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. [illegible]

Presydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało praktykantów konceptowych Józefa Zabłockiego i Jana Gettera koncepistami skarbu w X klasie rangi; [illegible]

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta podatkowego [illegible] urzędnikami pomocniczymi dla spraw domowo-kasowych przy urzędach sprzedaży soli w XI. klasie rangi.

Z urząd. [illegible] Wojciechowski we Lwowie, Jan Masłowski z Przemyśla do Lwowa, Jul Goldstaub i Nuchim Haber w Przemyślu Natan Czop Jan Link i Zygm Landes we Lwowie, Zygm. Rudich z Czerniowiec do Lwowa, Edw. Machowicz, Hip. Nowak i Józ. Pieniążek we Lwowie, Tad. Katowicz w Krakowie, Arn. Weiss we Lwowie, Stan. Bukowski w Krakowie, Emil Heinbach we Lwowie, Ludw. Toporzewski w Czerniowcach, Fryd. Bernkopf w Krakowie.

Promocja W uniwersytecie insbruckim otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich Polak, nazwiskiem Emil Kładamniecki.

Przeniesienie. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego, Antoniego Komana z Jarosławia do Wiednia

Do galicyjskiej rady kolejowej wydelegowało krajowe towarzystwo naftowe na ostatniem swem posiedzeniu z 9. bm. pana Adama Trzecieskiego z Równa pod Duklą.

Objad. Z okazji posiedzenia sekcji artystycznej komitetu wystawy krajowej, dawał jej prezes, p. Władysław Łoziński, we czwartek w swoich apartamentach, mieszczących pierwszorzędnej wartości muzeum, objad, na który otrzymali zaproszenie pp.: wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Ćwikliński, prof. Marjan Sokołowski, redaktor *Czasu* Stanisław Tomkowicz, Przybysławski, artyści malarze Rajchan i W. Kossak, prof. Antoniewicz prof. Skrochowski, Bronisław Łoziński, Adam Krechowiecki i Kazimierz Skrzyński. Przy końcu objadu prof. Sokołowski wzniósł toast na cześć gospodarza, którego całe życie, działalność publiczną, pisma i przepiękne zbiory tak wielce się przyczyniają do kulturnego podniesienia Lwowa, a zdrowie to wypił w imieniu starego Krakowa w ręce niestrudzonego dyrektora wystawy, p. Marchwickiego. Następnie rektor Ćwikliński wzniósł zdrowie gości krakowskich mianowicie reprezentanta Uniwersytetu Jagiellońskiego wielce zasłużonego profesora historji sztuki p. Marjana Sokołowskiego.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło księdzu Józefowi Ochwatowi zmienić nazwisko swoje Ochwat na Chwatowicz.

Kiermasz. Z okazji kiermaszu dla dzieci, połączonego z herbatką, przy odgłosie muzyki kapelmistrza Rolla, jaki Towarzystwo św. Salomei urządza w niedzielę dnia 26. bm, otrzymaliśmy następujący serdeczny wierszyk, z którym chętnie się solidaryzujemy:

Szanowni P. T. Rodzice!
Gdy w niedzielę błyśnie gwiazda,
Gaście lampy, gaście świece,
I na kiermasz, z dziećmi — jazda!

Z powodów: raz, że czas leci,
Powtóre — kiermasz nie wraca.
Potem — że kochacie dzieci,
Dalej — że to mała praca.

Następnie — że przy herbacie
Wesprzecie wdowy — sieroty,
A nakoniec — że nie macie
Nic lepszego do roboty.

Zatem — szlachetni Rodzice!
Gdy w niedzielę błyśnie gwiazda,
Gaście lampy, gaście świecie,
I na kiermasz z dziećmi — jazda!

A jeśli kto nie ma dzieci,
Niech sam przyjdzie — z hojną dłonią,
A czas mu przyjemnie zleci
I pięknie mu się ukłonią.

Będą tam miłe panienki,
I będą miłe mężatki,
I słodkie muzyki dźwięki,
I ciasteczka do herbatki.

A więc Panie i Panowie!
Gdy w niedzielę błyśnie gwiazda,
Ile zacnych serc we Lwowie,
Na kiermasz z herbatką — jazda!

M. Rodoć

Święcenie niedzieli. Czytamy w *Gazecie Urzędniczej*: Znaczki pocztowe niedzielne, zaprowadzone od niedawna w Belgji, są u dołu zaopatrzone małym kuponem, na którym wypisano: *„Ne pas livrer le dimanche"* — *„Niet bestellen ob Zondag"* (nie doręczać w niedzielę) w cenie po 5 ct. koloru zielonego z herbem Belgji, po 10 ct. różowe (*rosafärbig*) z portretem króla Belgji. Kuponik ten może być, według upodobania nadawcy, odłączonym, lub pozostawionym, co doręczenie listu w niedzielę rozstrzyga.

Praktyczna ta marka znajdzie — zdaje się — i w innych państwach swe zastosowanie, a jest ona tem pożądańszą, że, ze względu na święcenie niedziel w urzędach pocztowych i doręczanie listów w niedzielę, tylko w godzinach przedpołudniowych, ułatwiłoby się bardzo wczesne doręczanie listów, nieopatrzonych kuponem — zostawiając listy z kuponem jako mniej ważnej treści na dzień następny do doręczenia. — Przy zastosowaniu takiej marki, listonosze mogliby się daleko prędzej wywiązać w niedzielę ze swego zadania, podczas gdy dziś i połowa listów w niedzielę nie może być przez nich w nadto krótkim czasie doręczoną, a listy, nadchodzące po 11 godzinie w południe, aż do drugiego dnia, niedoręczane, zalegają w urzędzie pocztowym.

Izby handlowe i przemysłowe powinnyby poczynić starania i kroki, aby znaczek niedzielny znalazł w jaknajkrótszym czasie swe zastosowanie w monarchji austrjackiej.

Towarzystwo stenografów Pierwsze walne zgromadzenie członków nowo zawiązanego we Lwowie pierwszego galicyjskiego Towarzystwa stenografów polskich, ruskich i niemieckich, odbyło się w niedzielę dnia 12. listopada 1893 o godzinie 3 popołudniu w szkole im. Mickiewicza, przy licznym udziale członków. Zgromadzenie zagaił zasłużony nestor stenografów polskich p. Józef Poliński, poczem wybrano dyrekcję Prezesem towarzystwa wybrano jednogłośnie po oświadczeniu p. Józefa Polińskiego, że wyboru przyjąć nie może, na wniosek p. Polińskiego, p. Romualda Aleksa dra Lewandowskiego. Przełożonym sekcji stenografów polskich wybrano p. Józefa Polińskiego, sekcji stenografów niemieckich p. Letnika wreszcie stenografów ruskich p. Romana Polińskiego. Sekretarzami wybrani pp.: Mieczysław Zawadzki i Karol Czajkowski; kasjerem p. Ignacy Dutkiewicz, bibliotekarzem p. Jan Katal. Do komisji rewizyjnej weszli pp.; Jarzębecki, dr. Czarnik i dr. Heppe. Uchwalono wydawnictwo organu towarzystwa pt. *Stenograf*, zwołać zjazd stenografów w czasie wystawy w r. 1894. urządzić wystawę dzieł stenograficznych i wnieść do dyrekcji wystawy ofertę na objęcie sprawozdań stenograficznych w czasie wystawy ze zjazdów. Na wniosek p. Lewandowskiego powzięło w końcu walne zgromadzenie jednogłośnie następującą uchwałę: Walne zgromadzenie orzeka na podstawie badań, przedsięwziętych przez ludzi fachowych i na podstawie 30 letniego praktycznego doświadczenia w Sejmie krajowym, że system narodowej stenografji p. Józefa Polińskiego, tak pod względem teoretycznym, jak i praktycznym odpowiada wszelkim słusznym wymaganiom, układ jego racjonalny i łatwy do przyswojenia i praktycznego zastosowania. Walne zgromadzenie składa p. Józefowi Polińskiemu za jego 40 letnie niezmordowane trudy około ułożenia, wydoskonalenia i rozpowszechnienia stenografji polskiej w kraju, serdeczne podziękowanie (przez powstanie). Członkowie towarzystwa zobowiązują się trzymać tylko jego systemu, zachować jedność w piśmie stenograficznem. Zmiany tego systemu mogą być uchwalone tylko na wniosek wydziału zatwierdzony przez walne zgromadzenie.

Echa jubileuszowe, W odpowiedzi na adres stow. Polaków w Buda Peszcie, przesłał temuż stow. Kornel Ujejski następujący telegram:

„Najgorętsze podziękowanie raczcie przyjąć, szanowni i drodzy rodacy, za ofiarowane mi piękne album pamiątkowe. Oddawna stykamy się ze sobą myślą i sercem. Zdaje mi się, że mam was blisko siebie, że patrzycie w oczy moje — czytajcież w nich, że was kocha i życzy wam najlepiej wasz *Kornel Ujejski*.

Substytucja notarjalna. Uchwałą sądu krajowego w Krakowie z dnia 14. bm. zamianowany został p. Jan Glaser, substytutem notarjusza p. Brunona Rogalskiego w Dobczycach i rozpoczął swoje urzędowanie w dniu onegdajszym.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 0·7°C., najwyższa + 1·4°C., najniższa + 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn., o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 16. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie brodzkim: W Podbereżcach dwie osoby (podejrzenie).

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie bohorodczańskim: W Horocholinie jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie jedna osoba.

Ogółem pozostawało w dniu 15. listopada w leczeniu chorych dwadzieścia pięć osób, w dniu 16. listopada przybyło chorych trzy osób, wyzdrowiały dwie osoby, pozostaje zatem w leczeniu dwadzieścia sześć osób chorych.

Miljonowy spadek. Z Wilna donoszą do *Słowa:* Odkładana kilkakrotnie sprawa o spadek po ś. p. Stanisławie hr. Manuzzim, została wreszcie przed kilku dniami rozpoznaną w drodze apelacyjnej przez tutejszą izbę sądową. Jako przedstawiciele procesujących się stron stawali pp. Berszadskij profesor uniwersytetu petersburgskiego, tudzież adwokat przysięgły Geraro i Olszamowski z Peterburga, oraz Czarnomski i Bernatowicz z Kowna. Spadek po ś. p. hr. Manuzzim oszacowano na półtora miljona rubli a złożyły się nań cztery olbrzymie dobra ziemskie, mianowicie: Belmont, Opsa i Łódź w gubernji kowieńskiej i Bohin w gubernji wileńskiej. Dożywotnią posiadaczką tych dóbr, wskutek testamentu nieboszczyka hrabiego Manuzziego (zmarł w roku 1822), stała się jego małżonka. Ta ostatnia umarła w roku 1878 i dobra w drodze spadku przeszły w posiadanie najbliższych krewnych nieboszczyka, trzech braci Strutyńskich. Dokonano intromisji i pp. Strutyńskich zatwierdzono, jako spadkobierców generalnych ś. p. hrabiego Manuzziego. Bracia przystąpili do podziału spadku pomiędzy sobą, nie zdążyli jednak jeszcze tego uczynić, gdy niespodziewanie zjawia się p. Józef Sarnecki i w powództwie swem, skierowanem przed sąd okręgowy kowieński, zaznacza mniej więcej co następuje: „Jestem jedynym prawnym spadkobiercą ś. p. hrabiego Stanisława Manuzziego, Strutyńscy zaś żadnych praw do spadku nie mają i opierają się na dokumentach sfałszowanych". Przed osądzeniem tej niezwykłej sprawy wpływa do niej Juljusz hrabia Strutyński, jako osoba trzecia i powtarza to samo, co p. Sarnecki, zaliczając jednak i tego ostatniego do pretendentów, roszczących sobie urojone pretensje do spadku i opierających swe prawa na dokumentach sfałszowanych. Która z trzech stron zwycięży? zadawano sobie pytania, interesując się żywo rozgłośnym procesem. Zanim atoli doczekano się odpowiedzi na to pytanie, sprawa przybrała nieco odmienny obrót: Oto w charakterze powoda wpłynął do sprawy skarb państwa, reprezentowany przez p. Baranowa zarządzającego dobrami skarbowemi w okręgu wileńsko-kowieńskim. Podstawy zasadnicze powództwa skarbu były następujące: Spadek powinien być uznany za bezdziedziczny, gdyż w przeciągu lat kilkunastu nie zgłosił się doń żaden prawy sukcesor; wobec przeto przedawnienia dziesięcioletniego, dobra, pozostałe po ś. p. hr. Manuzzim, winny przejść w posiadanie skarbu. Sarneckich i żadnej z linij rodu Strutyńskich, przedstewiciel skarbu nie może uznać za prawnych spadkobierców: 1. prawo uznaje spadkobranie do stopnia ósmego pokrewieństwa włącznie, gdy Sarnecki i Strutyńscy są dalszymi krewnymi i 2. według prawa moskiewskiego, dawnego statutu litewskiego, który obowiązywał do roku 1840, tudzież różnych, tak zwanych konstytucyj, dobra rodowe i nabyte ojca mogą przechodzić w drodze spadku tylko na krewnych z jego rodu, dobra matki — na krewnych z jej rodu; tymczasem w danym wypadku Sarnecki i Strutyńscy są krewnymi nie hrabiego Manuzziego, lecz matki ś. p. Stanisława hrabiego Manuzziego, z domu Strutyńskiej. Sąd okręgowy kowieński rozstrzygnął tę sprawę w pierwszej instancji i uznał dobra: Belmont, Łódź, Opsę i Bohin za bezdziedziczne, a więc stanowiące własność skarbu. Skutkiem apelacyj, podanych przez pp. Józefa Sarneckiego, braci Strutyńskich i Juljusza hrabiego Strutyńskiego, sprawa przeszła do tutejszej izby sądowej, która rozstrzygnęła ją właśnie obecnie, odkładając jednak ogłoszenie wyroku do dnia 17. listopada b. r.

Wesele wnuczki cesarskiej, ks. Augusty z arcyksięciem Augustynem odbyło się, jak wiadomo, d. 15. bm. w Monachium. Ślubu cywilnego udzielił młodej parze dnia tego o godzinie 11 przedpołudniem ze stosownym ceremoniałem, minister br. Cruilsheim. Od czasu zaślubin Ludwika Surowego z córką ces. Rudolfa, trzydziesty to związek małżeński, łączący Wittelsbachów z Habsburgami. Po złożeniu ślubów cywilnych, udała się młoda para w towarzystwie ces. Franciszka Józefa i ks rejenta Leopolda do kościoła Wszystkich Świętych, gdzie arcybiskup Freysing dokonał ceremonij kościelnych. Z powrotem w sali tronowej przyjmowali nowożeńcy gratulacje. O godz. 2½, odbył się objad familijny w pałacu ks. Leopolda, a o 5 popołudniu wyjechała młoda para specjalnym pociągiem do Salzburga.

Dobry humor hr. Taaffego. Z Wiednia donoszą, iż po gabinetowej burzy w ogóle panuje dobry humor, a przykład w tej mierze daje hr. Taaffe. — W tych dniach były premier Austrji podarował komuś swoją fotografię i obok podpisu z tytułem eksprezydent ministrów, zamieścił znany cytat z Heinego:

Nichts auf der Welt bleibt ewig.
Sogar der schoenste Jud wird schaebig!

O wystawie lwowskiej *Nowoje Wremia* pisze, że w obec tego, iż przemysłowcy warszawscy odmówili udziału w przyszłorocznej wystawie lwowskiej, a to z powodu, że wystawa ta nosi na sobie demonstracyjny antirosyjski charakter, przeto pochwalając ten krok przemysłowców warszawskich, naleźałoby, żeby rząd zajął się urządzeniem wystawy w Warszawie dla prokazania światu, jak wiele zyskała Polska, będąc od sta lat pod dobroczynnemi rządami Rosji.

Słowianie we Włoszech. Wśród rdzeni włoskiej ludności w prowincji Campobasso (dawne królestwo neapolitańskie) znajduje się niewielka oaza słowiańska. Są to mieszkańcy trzech wsi: Acquaviva Colle Croce, San Felice Slavo i Montemitro, którzy w liczbie 5000 zachowali dotąd swój język rodowity, chociaż znacznie zwłoszczony. Prawdopodobnie są oni Dalmatyńcami, którzy uciekli za morze przed Turkami. W miastach włoskich rozsiano, jak przypuszczają do 20.000 Słowian, mówiących językiem serbo-chorwackim. Wreszcie, w prowincji Udine (na granicy Austrji) mieszka do 35.000 Słowian, mówiących czterema narzeczami. Włosi nazywają ich Schiavi, sami zaś Słowianie nazywają się Slovini. W liczbie ich znajduje się do 3000 Słowian, mówiących odrębną nieco gwarą i nazwanych „Rezjanami". Słowianie ci w ostatnich walkach Austrji z Włochami garnęli się do ojczyzny Danta i podczas znanego plebiscytu w roku 1866 oświadczyli się za Włochami, lecz rząd włoski usiłuje ich teraz zwłoszczyć i trzyma pod pręgierzem centralizacji. Jednak świa tlejsi z Włochów obstają za tem, aby Słowianom dano szkoły własne i uznano ich prawa polityczne.

Mirko Hrvat, prezes sejmu chorwackiego w Zagrzebiu, zmarł w wieku lat 65. Urodził się w Zagrzebiu z ojca rzeźnika, tamże skończył gimnazjum i rozpoczął studja teologiczne. W roku 1848 Hrvat należał do największych rodykałów chorwackich. Potem był czas jakiś adwokatem, a wreszcie zarządcą dóbr biskupstwa sriemsko-bośniackiego przy biskupie Strossmajerze, do którego partji był się przyłączył. W r. 1867 Hrvat stał na czele opozycji w żupanji wierowitickiej i mową swą to sprawił, że odrzucono projekt wybrania deputacji na koronację w Peszcie. Od r. 1879 należał już do partji rządowej i gdy prezes sejmu Krestic w r. 1885 zrzekł się swojej godności, na jego miejsce wybrano Hrvata w październiku r. 1886. Jako filar stronnictwa unji z Węgrami, cieszył się względami rządu, który ozdobił go krzyżem komturskim orderu Franciszka Józefa, co przyprawiło jednak Hrvata o utratę popularności. Zmarł po długiej chorobie w Djakowarze, siedzibie Stossmayera.

Tajemnicza śmierć. Przed kilkoma dniami zmarł wśród niewyjaśnionych dotąd okoliczności w Bordeaux, Karol hr. Mieroszeński (? może Mieroszewski), jak donosi *N. Wr. Tagblatt* Z papierów, które przy nim znaleziono, okazało się, iż liczył lat 60, pochodził z Krakowa i był żonatym. Zdaje się, iż w ostatnich czasach wiele podróżował, gdyż znaleziono przy nim masę rachunków hotelowych, pochodzących z Wiednia, Berlina, Monachium, Lyonu, Paryża, Tuluzy i z Bordeaux Znaleziono także wśród papierów potwierdzenie, iż u jednego z notarjuszów berlińskich sporządził testament z końcem r. 1891.

Pięć miljonów w spadku! W Paryżu zmarła przed niedawnym czasem hrabina, która zapisała pięć miljonów franków dla tego, któryby zechciał cały rok przebyć obok niej w grobie. Jak donoszą obecnie pisma włoskie, znalazł się zdecydowany na wszystko młodzieniec, który ma ochotę rozpocząć owe miłe „sam na sam" w grobie ze zmarłą hrabiną!

O religijnym kongresie światowym w Chicago tak piszą: Dla uczestników, zebranych w ilości 3 do 4000 w sali Kolumba, było w każdym razie zajmującem widowiskiem to swojego rodzaju koncylium, gdzie najrozmaitsze stroje liturgiczne w zgodzie obok siebie się znalazły: szkarłat północno-amerykańskich kardynałów, czarno-fioletowe sutanny, złote łańcuchy i wizerunki świętych u greckich biskupów, żółte tuniki Japończyków, bezozdobne szaty rabinów żydowskich, wschodni strój braminów, obok licznych komeżek presbiterjanów i obok kusych fraków. Cóż dopiero mówić o iście babylońskiej mięszaninie języków i różności form, w jakich mowcy przemawiali! Dnia 11 września rozpoczęto kongres hymnem „na chwałę Boga, jako dawcy wszelkich łask". Kardynał Gibbons odmówił „Ojcze nasz", poczem msgr. Bonney powitał zebranie i podał definicję religji, jako wspólnego węzła całej ludzkości. Arcybiskup z Zanty zabrał głos w celu uproszenia błogosławieństwa Niebios, a presbiterjański ksiądz Barrows tłómaczył w duchu swoich zasad napisy „miłość, wspólność, braterstwo", znajdujące się w sali, poczem arcybiskup z Chicago i kardynał Gibbons mówili o miłosiernym Samarytaninie. Na powitanie poszczególnych przedstawicieli różnych religij z całego świata, nastąpiły ich odpowiedzi, przez co dotychczasowy czysto amerykański charakter kongresu doznał pewnego urozmaicenia. Chińczyk Hong Pung Quang, Japończyk Schibata jako przedstawiciel Schintoizmu, uczony buddhaista z Cejlonu, młoda dziewczyna z rodu Parsów, świeżo na anglikanizm nawrócona, ormiański profesor Minas Teheraz, wszyscy przemawiali w swoich językach. Nawet i „urzędowi" przedstawiciele Niemiec, Francji i Rosji mieli przemawiać. Drugi i trzeci dzień kongresu poświęcony był wykładom, które miały cechę akademiczną: mówiono o dowodach istności Boga, o celu człowieka na ziemi, o idei miłości bliźniego we wszystkich religiach, o Konfucjuszu i o buddaizmie, o Platonie i Arystotelesie, o Anzelmie z Canterbury i Tomaszu z Akwinu, o Kartezjuszu i Darwinie itp. Znalazło się nawet miejsce dla niemieckiego liberała dr. Brodbeck, dla księży hindustańskich i japońkich buddhystów, którzy wypowiadali ciekawe zapatrywania na chrześcianstwo, wciskające się do nich. Wszyscy, poganie, żydzi, dyletanci i księża byli dopuszczeni do głosu, każdy starał się stosownie do stopnia swojej inteligencji przedstawić własne zapatrywania, nie przekonawszy oczywiście drugich, bo niezrozumiałym mówiąc językiem. Uwagi godnem jest to, że ze wszystkich panujących religij, tylko Islam świecił swoją nieobecnością. Mimo wzorowego porządku nie brakło jednak pewnych dyssonansów. Metodystyczny biskup z południowej Afryki, Arnett, protestował przeciwko obcym wpływom i zakończył przemowę słowami: „Afryka dla Afrykanów", co w ustach Anglika nic innego znaczyć nie może, tylko: „Precz z Francuzami, Niemcami i Włochami! Africa for the Britisch!" Zaraz też i Japończyk Kinja Ringa Hirai żalił się na postępowanie Europejczyków z Japończykami i temu przypisywał powstanie Japończyków przeciwko katolickim misjom Tak wyglądał pierwszy, a zapewne i ostatni religijny kongres światowy. Religja służyła w nim za reklamę dla wystawy światowej, a zdania tego nie zdoła zmienić zaszczytne miejsce, jakie wyznaczono przedstawicielom katolicyzmu.

Alicja Barbi, znana zaszczytnie śpiewaczka estradowa, zamilknie niebawem dla publiczności na zawsze, wychodzi bowiem za mąż za barona Bary-Wolff, dawniejszego sekretarza prywatnego zmarłej królowej Olgi Wirtembergskiej. Narzeczeni poznali się na jednym z koncertów w Sztuttgardzie i baron, nie namyślając się długo, oświadczył się o rękę śpiewaczki. Barbi nie odmówiła, zastrzegła sobie jednak jeszcze całe dwa lata podróży artystycznych. Termin ten upływa właśnie na Boże Narodzenie. Przed zamążpójściem śpiewaczka urządza pożegnalny koncert w Sztuttgardzie, poczem na zawsze opuści estradę. Baron stale mieszka w Sztuttgardzie, ma jednak dobra w Rosji, gdzie też państwo młodzi zamierzają spędzić miodowe miesiące.

---

wdzięczną względem pana i względem matki mej. Dom ten jest stworzony do szczęścia.

— A ty go nie znajdujesz!

Westchnęła z błagającem wejrzeniem.

— Przebaczcie mi — odparła — robię wszystko, co tylko mogę...

Admirał został na poły przekonany i niewymowna radość napełniła mu piersi.

Była w tej chwili zachwycającą, wielkiemi marzącemi oczyma patrząc na marynarza z nieopisaną wdzięcznością.

— Czy jeszcze masz ochotę jechać do Morgat? — zapytał.

— Przecież eś mi pan to wczoraj obiecał? — odparła żywo.

— Już wysłałem potrzebne rozporządzenia — odparł admirał.

Więcej nie nalegał. Chęć jak najprędszego wykonania obietnicy uderzyła go jednak. Po chwili Joanna z małą oddaliła się zwolna.

Marynarz ścigał je wzrokiem, zachwycony tą promienną młodością, ożywiającą samotny od lat wielu olbrzymi park. A myśląc o swoim młodym przyjacielu Kergorse — szepnął do siebie:

— Gdyby ten mógł ją pokochać, byłaby ocaloną!

Zdala, w ramie zieleni stuletniej grabiny, gdzie się zagłębiała wraz z małą Marją, skaczącą obok niej, wydała mu się tak piękną, czarując swą królewską postawą, wspaniałemi włosami, iż nie mógł się powstrzymać, aby nie wykrzyknąć:

— Musi ją pokochać!

Prawie w tej samej chwili uwaga jego została zwróconą w inną stronę.

Z ganku schodziła hrabina.

Admirał pobiegł na jej spotkanie, podając list markizy.

— Przyjaciele do nas spieszą — odezwał się — Cóż zatem postanowisz?

— Pojadę po nich do Pontivy.

— Osobiście?

Wziął rękę hrabiny w swoje dłonie, która zarumieniona spuściła oczy, a wskazując na obie młode dziewczyny, niknące w grabowym szpalerze — odrzekł:

— Tak samo, jak i ona potrzebuję rozerwać myśli... ale proszę cię, strzeż ich podczas mojej nieobecności... Polecam ci to specjalnie..

— Czyż potrzeba, abym ich pilnowała? — zawołała pani de Vitray, nagle przejęta niepokojem.

— Zapewne, jak zwykle pilnujemy każdej drogocennej rzeczy.

Po tych wyraźnych słowach, dołączywszy równie wymowne spojrzenie, pożegnał hrabinę, podążając ku stajniom.

Był to ogromny, w kształcie podkowy zbudowany budynek, oddzielony od zamku lasem olbrzymich drzew, jodeł, lip, buków i dębów stuletnich.

Dziesięć koni stało gotowych na usługi państwa, uderzając niecierpliwie kopytami w kamienną podłogę.

Admirał wydał rozkaz i w kilka minut potem wyjechał z zamku w lekkiej wiktorji, rozkazawszy, aby wyprawiono lando do Pontivy.

Kiedy powóz, zaprzężony w dwa maleńkie koniki, przebył po za kratę parku, admirał odezwał się do starego woźnicy:

— Kergor, a jedź dobrze.

Powóz skręcił na lewo. Jechano milę prawie boczną wiejską drogą, idącą przez lasy Vitray, a następnie wjechano na dość wysoki wzgórek, przebyto głęboką dolinę niknącą w mglistą dal i ujrzano przed sobą wieś Kergor.

Była to stara siedziba, bez pretensji i ozdób, wzniesiona na niewielkim wzgórku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

U p. prezydenta Mochnackiego, z okazji jego imienin, zgromadziła się onegdaj rada miejska i urzędnicy magistratu, ażeby złożyć mu swe najszczersze życzenia. Zebrało się około 120 osób; imieniem rady miejskiej przemówił wiceprezydent p. Marchwicki, zapewniając p. prezydenta, że rada miejska zawsze gotowa jest poprzeć jego zacne usiłowania około podniesienia miasta. Zakończył zaś wezwaniem, ażeby rada miejska wszędzie, gdzie tego dobro miasta wymaga, popierała p. prezydenta; w ten tylko bowiem sposób można osiągnąć pożądaną harmonję działania. P. prezydent w serdecznych słowach podziękował, wznosząc toast na cześć reprezentacji miejskiej. Ożywiona zabawa, przeplatana omawianiem spraw miejskich, przeciągnęła się do godziny 3. z południa.

Onegdaj rano, z okazji imienin prezyd., muzyka „Harmonji" odegrała pobudkę przed jego mieszkaniem.

Bitwa pod Custozzą. Plastyczne przedstawienie bitwy pod Custozzą zwidził wczoraj arcyks. Leopold Salwator ze swym adjutantem br. Lazarinim. Arcyksiążę zabawił na wystawie przeszło godzinę i wyraził się o jej urządzeniu bardzo pochlebnie. Wczoraj zwidził także wystawę ks. arcybiskup Morawski. Ze szkół odwidziła wczoraj wystawę szkoła leśnicza, a uniwersytet zapowiedział swe odwidziny. Toż samo gr. kat. seminarjum duchowne. Dla szkół miejskich przeznaczono dnie 21, 22. i 23. bm.

Koresp. Redakcji. *P. T. B. w Pilźnie.* JE. dr. Ziemiałkowski mieszka w Dębowcu p. Jasło.

Wyborcze walne zgromadzenie Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 19. b. m., w sali III. uniwersytetu. Początek o godzinie 3. popołudniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka Dziś w sobotę po raz trzeci „Ułani", *(Die Uhlanen)* operetka w 3. aktach H. Wittman'a, muzyka K. Weinberg'a, tłumaczenie A. Kiczmana; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 „Skalbmierzanki", czyli „Kwiat prawdy", opera ludowa w 3 aktach oryginalnie napisana przez J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Weigla; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Nauczycielka", sztuka w 4. aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); w poniedziałek po raz pierwszy „Hrabina de Fontenay" *(Le dernier amour)*, sztuka w 4. aktach Jerzego Ohnet'a (autora „Właściciela kuźnic).

„Gazety urzędniczej" nr. 22. z d. 15. bm. wyszedł i zawiera: „Heu pfutsch, — Alles pfutsch". Ruch asocjacyjny wśród urzędników państwowych (dokończenie). Upośledzenie Galicji. Głosy prasy urzędniczej. Ze sądu. Urzędniczki. Święcenie niedzieli. Kroniczka. Z różnych dykasteryj. Kącik humorystyczny. Fejleton: „Hoei-Lan Ki".

„Dwutygodnika galic. straży skarbu" wyszedł nr. 22. Zawiera między innemi bardzo zajmujący artykuł pt. „Jeszcze w sprawie stowarzyszenia", dalej „O cle i tegoż rozwoju" i w. i. W fejletonie drukuje dwutygodnik ten opowiadanie z niedalekiej przeszłości pt. „W zaraniu nowej ery". Wogóle tak numer ostatni, jak i poprzednie, przedstawiają się bardzo dobrze i śmiało można pismo to polecić poparciu naszych sfer skarbowych. *Dwutygodnik* ma w dodatku tę wielką zasługę, iż wyrugował z kraju wrogie nam niemieckie piśmidła, poświęcone temu fachowi.

„Przeglądu Emigracyjnego" nr. 22. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Parcelacja, czy kolonizacja wewnętrzna? (Bank ziemski dla kolonizacji wewnętrznej) napisał dr. St. Kłobukowski. 2. Wychodźtwo włościan z Galicji, ustawy a praktyka władz. 3. W kwestji emigracji Mazurów galicyjskich z Wołynia. 4. Opis wychodźtwa. 5. Korespondencje. 6. Rozmaitości. 7. Zapiski literackie. 8. Ogłoszenia.

Cavalleria rusticana

(Debiut panny Eugenji Strassernówny)

(S. W.) Onegdajszego debiutu oczekiwano w sferach muzykalnych Lwowa z wielkiem zaciekawieniem. [illegible]

Debiut ten młodej adeptki sztuki śpiewaczej — powiedzmy od razu — był fenomenalnie szczęśliwy, [illegible]

[illegible]

terpretacji tak przecudnie, że ochocoo słuchałoby go sie wiecznie.

Słówko uznania należy się p. Górskiemu za staranne wystudjowanie opizodycznej partji mulnika Alfia. Całość przedstawienia wypadła bardzo gładko.

* * *

Wczorajsze przedstawienie rozpoczęły „Wróble," komedja wesoła i dowcipnie przeprowadzona a niepozbawiona głębokiej satyry. W grze naszych artystów szła ona dość gładko, miejscami bowiem czuć się dawała pewna niepewność pod względem opracowania pamięciowego ról. Gra mimiczna i sytuacyjna była jednak wykonaną dobrze, szczeremi oklaskami nagrodzono więc grających.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił na wstępie pan prezydent Mochnacki, iż wysłana przez radę delegacja wzięła udział w pogrzebie mistrza Matejki. Następnego dnia delegacja zwidziała pracownię mistrza, w szczególności zaś obraz „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej," prawie zupełnie już wykończony. Syn artysty p. Tadeusz Matejko oświadczył, iż ojciec miał jeszcze najwyżej dwa tygodnie pracy nad obrazem. Kwestja zakupna utworu tego przez miasto Lwów, w zasadzie postanowiona, musi na razie uledz zwłoce, gdyż cena obrazu jeszcze nie jest oznaczoną, z powodu, iż inwentarz pośmiertny jeszcze nie jest sporządzony. Na wniosek p. Roszkowskiego uchwalono, aby delegacja w sprawie zakupna obrazu postawiła swe wnioski. Zarazem uchwalono, że przeznaczone przez radę 3000 zł. mogą być użyte albo na ten pomnik albo na stworzenie innego dzieła pamiątkowego.

Z porządku dziennego odrzucono rekurs p. Jakóba Piepesa, zaś rekurs rektoratu seminarjum łac. przeciw nakazowi urządzenia przejścia ze schodów, pobudowanych przed seminarjum, przekazano komisji prawniczej.

Następnie uchwalono nabyć pasmo gruntu około apteki Mikolascha, w celach regulacyjnych ulicy Kopernika po cenie 75 zł. za sążeń, co razem wyniesie 1297 zł.

Prośbom czytelni akademickiej we Lwowie i zakładu św. Kazimierza o subwencję zadosyć uczyniono i udzielono po 200 zł. zapomogi.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek sekcji IV. w sprawie reformy regulaminu i taryfy dla fiakrów i dorożkarzy. Zabierało głos kilkunastu radnych, szczególnie w sprawie umundurowania woźniców *pro* i *contra*. Rezultatu jednakowoż żadnego nie osiągnięto, ponieważ około godziny 9. okazał się brak kompletu. Skutkiem tego nie mógł też p. prezydent formalnie zawiadomić radę o suspensji dwóch funkcjonarjuszów magistrackich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austrjacki kongres agrarny zebrał się onegdaj we Wiedniu. Było na nim reprezentowanych 24 stowarzyszeń i związków gospodarskich. Lwowskie Towarzystwo gospodarskie reprezentowali: ks. Adam Sapieha, dr. Tadeusz Pilat, dr. Włodz. Kozłowski i D. Abrahamowicz, krakowskie zaś: dr. Herman Czecz, dr. Tadeusz Rutowski, dr. Jul. Leo i Alfred Lippoman. Dla kongresu przygotowano między innemi referat o reformie podatku gruntowego.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4. listop. do 11. listop. 1893 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·85 do 7·70 nowa —·— do —·—, żyto stare 5·75 do 6·05, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·— do 6·35, nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5·35, owies stary 6·25 do 6·60, nowy —·— do —·—, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza zeszł. 5·— do 6·5·, nowa 4·80 do 6·10, proso 5·— do 5·75, groch do got. 6·50 do 9·50 pas. 4·50 do 7·—, soczewica 8·— do 9·50, fasola 6·50 do 12·75, bobik 4·50 do 6·—, wyka 4·15 do 6·—, koniczyna 60·— do 67·—, biała —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 35·—, anyż płaski 37·—, do 35·—, kminek 24·— do 26·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·50 letni 13·— do 14·—, rzepik zimowy 12·— do 13·—, lnianka 7·— do 9·50, nasienie lniane 9·— do 11·25, nasienie konopne 6·— do 9.50, chmiel 196·— do 257·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany od podatkiem konsumcyjnym 50·85 do 51·10.

Ostatnie wiadomości.

Młodoczesi mają na pierwszem posiedzeniu izby postawić szereg interpelacyj do nowego gabinetu. Windischgraetza i Schoenborna mają interpelować, jak się zapatrują i jakie zajmą stanowisko wobec państwowego prawa czeskiego. Ministra zaś Wurmbranda mają zapytać, czy jeszcze zawsze stoi na stanowisku pamiętnego wniosku swego, domagającego się uchwały, że język niemiecki ma mieć charakter języka państwowego w całej monarchji. W ten sposób rozpoczną Młodoczesi kampanię na nowo.

W Pradze odbyła się konferencja wybitniejszych posłów młodoczeskich; przedmiotem obrad była obecna polityczna sytuacja. Krążą pogłoski, że na młodoczeskich posłów z wielu stron wywierają nacisk, aby weszli w porozumienie z innemi słowiańskiemi partjami, a zwłaszcza ze Staroczechami z Morawy.

Z Budapesztu donoszą: Niebawem zwołaną będzie ankieta, której prezes gabinetu Weckerle przedłoży memorjał w sprawie reformy podatków bezpośrednich. Reforma ta polegać ma na tem, że zamiast istniejących obecnie trzech stopni podatku zarobkowego, zaprowadzonych będzie w drugiej klasie 14 stopni od 1 do 14 guldenów. Wolno od podatku minimum egzystencji wynosić będzie 300 zł. Podatek dochodowy opłacać będą także obywatele węgierscy, mieszkający za granicą. Przy podatku zarobkowym trzeciej klasy dotychczasowy klucz zniżony zostanie z 10 na 5 pct., a ponad sumę 1000 zł. będzie progresywnie podwyższał się o pół pct., ponad sumę zaś 11.000 zł. przywrócony będzie znów klucz 10-procentowej progresji.

Wycieczka hr. Kalnoky'ego do Górnych Włoch i jego bytność w Monza, gdzie się spotka z adm. Brinem, kierownikiem włoskiej polityki zagranicznej daje powód do rozlicznych komentarzy w prasie europejskiej. Wprawdzie półurzędownie upewniają, że austrjacki minister spraw zewnętrznych pragnie jedynie podziękować królowi włoskiemu za nadanie mu orderu Annuncjaty, ale wersja ta nie znajduje wiary. Trudno wiedzieć, o czem rzeczywiście będą rozprawiać zebrani przy boku króla Humberta dyplomaci, ale to pewna, że niejedna kwestja polityczna będzie tam omówioną i że po tej konferencji ucichną pogłoski, tak starannie szerzone przez prasę rosyjską i francuską, jakoby trójprzymierze było bliskiem zupełnego rozbicia. Dzienniki włoskie poświęcają oczywiście podróży hr. Kalnoky'ego obszerne artykuły. *Tribuna* twierdzi, że w Monza będzie poruszoną sprawa bytności cesarza Franciszka Józefa na włoskim dworze, a także sprawa małżeństwa księcia Neapolu. *Italie* sądzi, że ministrowie nie powiedzą sobie nic nowego, ale spotkanie ich jest w każdym razie faktem pomyślnym dla pokoju Europy. Organ demokratyczny, *Diritto*, odzywa się bardzo sceptycznie o korzyściach, jakie Włochy odniosły z austrjackiej przyjaźni. Zdaniem tego dziennika. hr. Kalnoky nie uwzględnił dotychczas ani jednego życzenia Włoch. Przeciwnie, z wielką grzecznością, ale niemniejszą stanowczością wyparł on Włochy ze Wschodu, a nawet z Adrjatyckiego morza. *Diritto* nie ufa talentom dyplomatycznym p. Brina i wyraża zadowolenie z powodu powołania do Monzy hr. Nigry, gdyż „jego obecność tam jest gwarancją, że dobro Włoch będzie pilnie strzeżone". Również niemieckie dzienniki omawiają odwidziny hr. Kalnoky'ego we Włoszech, przypisując im wysokie polityczne znaczenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 17. listopada. Przy wczorajszym wyborze burmistrza, rozwinęła się zacięta walka między Staroczechem Scholzem a Młodoczechem Gregerem. Po trzykrotnem głosowaniu, nikt nie otrzymał absolutnej większości, poczem wybór odroczono do dnia dzisiejszego.

Gratz 17. listopada. Hr. Hartenau (ks. Aleksander Battenberg) ciężko zachorował.

Grac 17. listopada. Stan chorego na zapalenie ślepej kiszki hr. Hartenau (Battenberga) bardzo groźny.

Berlin 17. listopada. Orędzie cesarskie w głównych ustępach opiewa: „Najważniejszem na teraz zadaniem panów — mówił cesarz — będzie, w porozumieniu i we wspólnej pracy z rządami związkowemi starać się o stworzenie środków, potrzebnych na pokrycie większego zapotrzebowania, spowodowanego podwyższeniem pokojowego stanu prezencyjnego armji. Przedłożenia, jakie panom w tym kierunku będą przedstawione, opierają się na szerokiej, równocześnie stosunki finansowe państwa do jego członków na nowo regulującej podstawie.

Finanse państwa będzie tedy należało w ten sposób urządzić, ażeby usuwając z jednej strony dotychczasowe chwiejności, z drugiej oprzeć żądania całego państwa do poszczególnych państw rzeszy na stałym stosunku i zapewnić poszczególnym państwom rzeszy na pewien, z góry oznaczony dłuższy okres czasu prawnie unormowany udział we własnych dochodach państwa.

W tym celu będzie radzie państwa przedłożony projekt do ustawy, zaprowadzającej odmiennie od dotychczasowego urządzenie finansów państwa. Dla stworzenia potrzebnych na to środków, będą radzie państwa przedłożone projekty do ustaw w sprawie opodatkowania tytoniu i wina, jak również w sprawie podniesienia stempli państwowych.

Z uwzględnieniem obecnego finansowego położenia państwa, zostało tegoż gospodarstwo wewnętrzne urządzane z największą możliwie oszczędnością.

Nadzieje, przywiązywane do zawarcia traktatów handlowych państwa z Austro-Węgrami, Włochami, Belgią i Szwajcarją — że traktaty te przyczynią się także do uregulowania naszych stosunków handlowych z innemi państwami — na razie spełniły się do tyla, że udało się nam, na podstawie, stworzonej przez owe traktaty, porozumieć się także z Hiszpanją, Rumunją i Serbją, co do nowych traktatów handlowych. Układy te — dzięki którym zapewnioną będzie wymianie naszych towarów z innemi krajami pożądana ciągłość i możliwość pomyślnego rozwoju — zostaną panom przedłożone do konstytucyjnego załatwienia.

W porozumieniu z mojemi wysokiemi rządami związkowemi, czułem się spowodowanym zrobić użytek z zastosowania nadzwyczajnego podwyższenia ceł dowozowych przeciw Rosji. Żywię jednak nadzieję, że będące w toku pertraktacje w sprawie układu handlowego z Rosją doprowadzą do usunięcia tych nadzwyczajnych środków.

Dzięki energicznym usiłowaniom, jakich chwyciły się rządy związkowe, udało się grożącą epidemją, która w roku przyszłym tyle ciężkich i bolesnych kosztowało nas ofiar, powstrzymać zdala od granic państwa, a gdzie się zdarzyły poszczególne wypadki choroby, wystąpić skutecznie przeciw rozszerzaniu się tejże.

Ażeby z pozyskanych doświadczeń jeszcze większą wyciągnąć korzyść i środki ochronne uczynić trwałemi i zgodnemi, jest to celem projektu do ustawy, który panom zostanie przedłożony.

W stosunkach Niemiec do zagranicy nie zaszła żadna zmiana. Utrzymując ciągle ścisłą przyjaźń z związanemi z nami dla wspólnych celów pokojowych państwami, zostajemy ze wszystkiemi mocarstwami w dobrych i przyjacielskich stosunkach. Mam przeto ufność, że i nadal z pomocą Bożą, będziemy mogli korzystać z błogosławieństw pokoju."

Paryż 17. listopada. Zamach dynamitowy w Marsylji wywołał w całem mieście paniczny strach, mimo, że nikogo nie uszkodził. Aresztowano już 40 osób. Najbardziej podejrzanym z nich wydaje się włoski szewc Carle, który godzinę przed zamachem w szynku prorokował, że na Marsylję spadnie wielkie nieszczęście.

Dzienniki korzystają ze sposobności, by domagać się znów ostrych środków przeciw cudzoziemcom, twierdząc, że we Francji żyje 2000 obcych anarchistów.

Rzym 17. listopada. Papież przyjmował wczoraj 4000 weneckich pielgrzymów. W odpowiedzi na adres pielgrzymów, zastrzegł się papież przeciw częstej insynuacji, jakoby był nieprzyjacielem Włoch. Jest to bezwstydnem oszczerstwem.

Rzym 17. listopada. Kalnoky wyjechał wczoraj rano do Medjolanu.

Tribuna sądzi, że Kalnoky traktował z królem o rozszerzenie trójprzymierza przez przystąpienie do tegoż Anglji.

Drezno 17. listopada. Król ma się lepiej.

Wiedeń 17. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 337·—; węg. kredyty 415·50; anglosy —·—; laenderbanki 247·—; sztacbany 302·12; lombardy 102·—; elbethale 238·—; tytoniowe 202·—; alpiny 45·30; renta majowa 96·97; węg. złota 115·60; węg. koronowa 93·42; austr. koronowa 96·—; losy tureckie 48·60; uniony —·—.

Berlin 17. listopada Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 193·25 (336·50); lombardy 40·70 (101·92); węg. renta złota 92·25 (119·02); ruble 214·— (133·96).

Frankfurt 16 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267·05 (336·76); lombardy 83·50 (102·67); renta węg. złota 92·30 (115·98); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. listopada. Kierownictwo lewicy ma być poruczone dyrektorjatowi, z 9 członków złożonemu.

Wiedeń 17. listopada. Ministrowie Plener i Wurmbrand pozostaną nadal w klubie lewicy, w którym jednak tylko dla obrony projektów rządowych i przy szczególnie ważnych sposobnościach pojawiać się będą.

Wiedeń 17. listopada. Cesarz przyjął wczoraj prezesa gabinetu ks. Windischgrätza na dłuższej audjencji.

Kluby lewicy i hr. Hohenwarta oraz Koło polskie zwołano na 22. b. m. Na pierwsze posiedzenie klubu Hohenwarta przybędzie minister hr. Falkenhayn; na posiedzenie Koła polskiego przybędą ministrowie Jaworski i Madeyski, a na posiedzenie klubu lewicy ministrowie Plener i hr. Wurmbrand, dla dania wyjaśnień. Lewica zamierza powierzyć kierownictwo klubu komisji z 9 członków.

Komisja dla rozporządzeń wyjątkowych rozpocznie prace natychmiast po otwarciu sesji rady państwa; również przyspieszą prace komisja budżetowa i komisja dla obrony krajowej.

Wiedeń 17. listopada. Z Gracu donoszą, że stan zdrowia hr. Hartenau (ks. Batenberskiego) do tego stopnia się pogorszył, że każdej godziny spodziewać się można jego zgonu.

Budapeszt 17. listopada. W toku wczorajszej debaty nad budżetem ministerstwa rolnictwa oświadczył minister rolnictwa hr. Bethlen, że niebawem zażąda kredytu 3 miljonów zł. na cele kolonizacji wewnątrz kraju. Nadto oświadczył minister, że import zwierząt domowych z Zachodu do Węgier przybrał takie rozmiary, jakich nigdy jeszcze nie miał, to też sprawa utworzenia wielkiego międzynarodowego targu dla bydła w Peszcie jest kwestją najbliższej przyszłości. Odpowiadając na interpelację w sprawie akcyzy na peszteńskim targu bydła, oświadczył minister, że akcyza ta nie jest bynajmniej faworyzowaniem transportów bydła z Serbji. Zresztą, gdy utworzonym zostanie międzynarodowy targ w Peszcie, starać się będzie minister uregulować tę opłatę ze stanowiska interesów produkcji węgierskiej.

Praga 17. listopada. *Politik* donosi, że Młodoczesi zaraz po pierwszem posiedzeniu izby posłów wystąpią z interpelacjami. Mianowicie mają zapytać cały gabinet o jego stanowisko wobec czeskiego prawa politycznego, a ministra Wurmbranda, jak się zapatruje na swój dawny wniosek, aby język niemiecki drogą ustawy uznany został za państwowy.

Grac 17. listopada. Zastępca marszałka krajowego Jurtela, Słowieniec, złożył swój urząd.

Berlin 17. listopada. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* oświadczają się bardzo nieprzychylnie o niemieckiej mowie tronowej.

Berlin 17. listopada. Przedłożony parlamentowi budżet Rzeszy niemieckiej wynosi w dochodach i rozchodach 1.305,632.229 marek. Na wojsko żażądano 482,066.828 marek, czyli o marek 31,812.148 marek więcej, niż w roku zeszłym, na marynarkę wojenną 51,369.307 marek (+3,116.668).

Berlin 17. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu ponowiło centrum swój wniosek o zniesieniu banicji zakonu Jezuitów.

Petersburg 17. listopada. Ambasador angielski lord Morier umarł.

Londyn 17. listopada. Izba niższa przyjęła 147 głosami przeciw 126 zwalczany przez rząd wniosek, upoważniający izbę do wstawienia do bilu o radach powiatowych postanowień, przyznających kobietom prawo wyborcze do tych rad i do nadzorów kościelnych.

Medjolan 17. listopada. Hr. Kalnoky dał wczoraj wieczorem obiad, na którym byli minister Brin i ambasador Nigra. Po obiedzie udali się wszyscy trzej do teatru.

Rzym 17. listopada. We wszystkich pismach tutejszych pojawiła się wczoraj najwyklejsza plotka, jakoby hr. Kalnoky z polecenia cesarza ofiarował Włochom jedną z arcyksiężniczek austrjackich na żonę dla królewicza włoskiego i na dowód szczególnej życzliwości Trentyn (południowy Tyrol) darował.

W kołach dokładnie poinformowanych nie przypisują wizycie hr. Kalnokye'go żadnego osobliwego znaczenia. Minister austrjacki bawi dla wytchnienia w północnych Włoszech i rzecz się sama zrobiła wobec szczerej komitywy między obома państwami.

Rzym 17. listopada. Współpracownik *Secolo* miał rozmowę z Kossutem, który w najnamiętniejszych wyrazach wymyślał na trójprzymierze, a zwłaszcza na Niemcy i Austrję, które chcą wywołać wojnę z Francją. „Gdybym był Francuzem — dodał — tobym także był za przymierzem z Rosją." Ze łzami następnie podnosił, że postradał wszelki a wszelki wpływ na Węgrzech, skoro nawet najskrajniejsza lewica stała się dynastyczną.

Madryt 17. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu gabinetowem odczytano nowe pismo sułtana marokańskiego. Oświadcza się on ze swemi przyjacielskiemi uczuciami dla rządu hiszpańskiego i przyrzeka, że zbuntowane plemiona osobiście ukarze, jakoż już syna swego przeciw Kabylom nadbrzeżnym wyprawił.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 17. listopada, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	337·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	46·40	Wied. losy	178·75
Kredyty węg.	415·75	Akcje tyton.	202·—
Anglobanki	150·75	4% Poż. kraj.	
Uniony	251·—	z r. 1893	—·—
Ludwiki	218·—	Elbethale	239·—
Nordbany	287·50	Länderbanki	247·90
Lombardy	102·75	Renta zł. węg.	115·80
Losy tureckie	48·80	Bankvereiny	122·10
Staatsbahny	303·87	Austr. renta pap	97·—
Czerniowieckie	257·—	Ruble	1·33·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. A. Hubicka z Ożydowa. J. Czerniakowski z Kipiaszki. M. Garapich z Cehrowa. L. Horodyski z Tłusteńkiego. A. Kunz z Podwerbiec. Z. Wiszniewski z Ciśmierzyniec. R. Pustasikin z Brodów. F. Fauer. J. Banggala z Wiednia. K. Horodyski z Żabiniec. O. hr. Potocki z Bokowny. F. Kunz ze Stanisławowa. A. Piotrowski z Krakowa. M. Krasny z Mor. Ostrawy. Z. Jaray, E. Pische z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Ujejski ze Strzelisk now. B. Skibniewski z Balic. A. Sozański z Grabowca. E. Ziffer, W. Plechner, A. Szaivert, E. Blumrich, W. Widrich, E. Puchinger z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Z. Zarewicz z Jarosławia. L. Spulle z Wygody. K. Schuchard z Wiednia. G. Gottschling z Wrocławia.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz trzeci

UŁANI

(Die Ulanen)

operetka w 3 aktach Hugona Wittmana, muzyka Karola Weinberga, tłum. Adolfa Kitschmana.

OSOBY:

Agneau, fabrykant dział	Gasiński
Jadwiga, jego córka	Praunówna
Monika, jego siostrzenica	Radwan
George Clamart	Olszański
Jean Ferry	Jerzyna
Brule } studenci	Boguski
Biberon }	Łomiński
Alfred de Parmy	Karpiński
Pułkownik de Vogne	Stróżewski
Kapitan Prudhomme	Janikowski
Jenerał de Montgelas	Barski
Rigobert, inwalida	Kitschman
Boutrou, woźny merostwa	Kiernicki
Paulain, prokurzysta p. Aqueau	Kliszewski
Miss Grant, profesorka	Kasprowiczowa
Baltazar, inwalida	Kratochwil
Żołnierz I szy	Gamski
Żołnierz II-gi	Pasterski
Ułan I szy	Chudkowski
Ułan II-gi	Gulewicz
Dziewczyna I-sza	Weiglówna
Dziewczyna II-ga	Kargowa
Chłopak	Szwablowa
Jeden ze studentów	Nowińska
Pokojówka	Tomaszewska
Służący	Nowicki

Żołnierz, studenci, mieszczanie, goście.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro po południu o godz. w pół do 4: „Skalbmierzanki czyli kwiat prawdy", opera ludowa w 3. aktach oryginalnie napisana przez J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Weigla.

Wieczór o godzinie 7.: „Nauczycielka", sztuka w 5. aktach przez Wł. hr. Koziebrodzkiego. (Z konkursu „Kurjera Warsz.).

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.